*Filozofia Nauki*
*Rok IV, 1996, Nr 3(15)*

Małgorzata Czarnocka

# Modyfikacje klasycznego pojęcia prawdy

Ideę prawdy w sensie klasycznym wytycza jej relacyjny charakter. Według teorii klasycznej prawda polega na zgodności sądu z rzeczywistością, na odnoszeniu się zdania do rzeczywistości, na jego korespondencji z rzeczywistością. W moim przekonaniu (nie powszechnym wprawdzie, lecz i żadną miarą nie odosobnionym) właśnie relacyjny charakter stanowi jądro klasycznej idei prawdy. Relacja rezultatu poznawczego, któremu przypisuje się wartość prawdziwości, do przedmiotu poznania jest jej *jedyną* cechą konstytutywną. Relacyjny charakter prawdy wyznacza granice modyfikacji klasycznego pojęcia prawdy. Owa relacja (korespondencji, odnoszenia się, referencji) może być różnie interpretowana. Można ją identyfikować z rozmaitymi konkretnymi relacjami, zarówno logicznymi, fizycznymi (teorie kauzalne są szczególnie popularne w historii myśli epistemologicznej i w pracach najnowszych), jak i mentalno-fizycznymi. Różnie też rozpoznawać można jej człony, zwłaszcza różnie określany może być charakter przedmiotu prawdy. Owa różnorodność ujęć wytycza obszar modyfikacji (będących liberalizacjami) klasycznego pojmowania prawdy.

Przedmiotem prawdy — w tradycyjnych interpretacjach jej definicji klasycznej — są byty, a więc obiekty rzeczywiste w sensie metafizycznym, obiekty całkowicie niezależne od warunków poznawania, w tym od determinant podmiotowych. Utożsamienie przedmiotu prawdy z Bytem rodzi podstawowe trudności, dostrzegane już w starożytności. Utożsamienie to łączy się bowiem w nieunikniony sposób z absolutystycznymi koncepcjami wiedzy. Z pojmowaniem przedmiotu prawdy jako Bytu sprzęga się drugie źródło trudności tradycyjnej teorii klasycznej. Referencja jest mianowicie identyfikowana z doskonałym kalkowaniem lub — by użyć technicznych pojęć logiki — z izomorfizmem (identyczność doskonałego kalkowania oraz izomorfizmu nie jest przy tym przesądzona, głównie z powodu chwiejności dopuszczalnego rozumienia pojęcia kalkowania). Ujmowanie korespondencji jako doskonałego kopiowania rzeczywistości

nie jest zawarte jednoznacznie w definicji Arystotelesa, lecz jest przez nią dosyć silnie sugerowane. W tradycji filozoficznej prawda najczęściej jest tak właśnie interpretowana — jako dokładne zwierciadło, kalka tego, co istnieje w rzeczywistości pozapodmiotowej — albo szerzej, nieepistemicznej, a więc nie warunkowanej operacjami poznawania. Rozliczne trudności, nieprzerwanie ogniskujące rozważania epistemologiczne, pokazują, że tradycyjne klasyczne pojęcie prawdy (z referencją jako kalkowaniem i przedmiotem jako Bytem) jest nie do utrzymania: że poznanie rzeczywiście realizowalne jest odległe od mitu poznania doskonałego, tj. poznania o naturze odzwierciedlającej, wiernie kopiującej rzeczywistość pozaepistemiczną. Jednakże nie sądzę, aby powszechnie wysuwane (w całej zresztą historii myśli filozoficznej) różnorodne zarzuty, właściwie nie do odparcia, «dekonstruowały» klasyczną *ideę* prawdy. Nie prowadzą one, według mnie, do konieczności przejścia do nieklasycznych teorii prawdy: pragmatystycznych, instrumentalnych, lub do koncepcji koherencyjnej. Trudności te nie są bowiem konsekwencją relacyjnego charakteru prawdy, lecz szczególnego ujmowania referencji, a co za tym idzie, natury przedmiotu prawdy. Trudności tradycyjnej teorii klasycznej można uniknąć poprzez inne określenie przedmiotu prawdy, przede wszystkim poprzez odrzucenie równie złudnej, co uporczywej nadziei, że poznawane są czyste byty. Zabieg ten musi być połączony z rezygnacją z wyobrażenia wiedzy jako doskonałego lustra rzeczywistości, w metafizycznym sensie terminu „rzeczywistość". Ratowanie klasycznej *idei* prawdy (lecz nie tradycyjnych jej definicji) prowadzić musi poprzez — fundamentalne dla rozstrzygnięcia tej kwestii — przekształcenie przedmiotu prawdy (a zarazem przedmiotu wiedzy) w obiekt ukonstytuowany, tj. tworzony w operacjach poznawczych. Konstytucja nie jest przy tym zupełnie dowolna. (Problem ten rozważam w dalszej części tekstu.) Przejście od bytów do obiektów ukonstytuowanych wymuszają bardzo różnorodne wyniki dociekań nowożytnych teorii poznania, począwszy od poglądów Immanuela Kanta. Wiele argumentów pochodzi już od starożytnych sceptyków. Analiza nauki, jej metodologia, analizy zmian w nauce, analiza struktury doświadczenia wykazują — szczególnie dobitnie — anachronizm przekonań o poznawczym docieraniu do epistemicznie «nieskażonych» bytów. Dowodzą także, że — przynajmniej na poziomie epistemologicznym — nawet wyobrażenie uniwersum czystych bytów jest nie do przyjęcia. To, że tezy o poznawalności (w sensie pokrewnym naocznemu oglądowi, prezentacji, docieraniu do obiektu, takim specyficznym z nim kontakcie, w którym obiekt ten jest odizolowany od podmiotu) m.in. «czystej» przyrody, są traktowane w pewnych kręgach filozoficznych poważnie, chociażby jako podstawa do krytycznych dyskusji,[1] świadczy o nierespektowaniu w analizach natury prawdy rozważań nad naturą poznania, o pomijaniu choćby całego

[1] Realizm metafizyczny, głoszący poznawalność rzeczywistości w sensie metafizycznym, jest celem nieprzerwanych ataków m.in. Putnama. Jest on też przedmiotem krytyki Rorty'ego. Zarzuty postawione temu właśnie realizmowi, a przede wszystkim jego cechom specyficznym, służą do odrzucenia realizmu we wszelkich jego odmianach.

ciągu nowożytnych refleksji nad poznaniem, także nad poznaniem naukowym. Ten anachronizm dotyka zwłaszcza filozofię nauki, w której dogmat wiedzy obiektywnej przesłania jasność krytycznego widzenia rzeczy.

Kwestią fundamentalną dla tworzenia teorii modyfikujących klasyczną teorię prawdy, a jednocześnie zachowujących jej ideę podstawową, jest wobec tego natura konstytucji przedmiotu prawdy. Wyłania się tu problem następujący. Problem prawdy nie wyczerpuje się na podaniu formalnie i intuicyjnie poprawnej definicji prawdy. Problem ten angażuje określone rozstrzygnięcia w podstawowych kwestiach epistemologicznych — natury wiedzy i przede wszystkim jej przedmiotu. Jest z nimi nierozerwalnie powiązany. Dopiero jego rozwiązanie dopełnia definicję (formalnie poprawną), nadając występującym w tej definicji terminom zadowalające z filozoficznego punktu widzenia znaczenia. Klasyczna teoria prawdy była w dziejach filozofii łączona ze stanowiskiem w kwestii natury przedmiotu poznania, które dawniej zwano „idealizmem silnym", a współcześnie (np. przez Hilarego Putnama) nazywane jest „metafizycznym" lub „eschatologicznym". Przedmiotem prawd są zgodnie z tym stanowiskiem byty, całkowicie niezależne od warunków epistemicznych, w szczególności od podmiotu poznania: są ontycznie i epistemicznie podmiotowi przeciwstawione. Najbardziej doniosła współczesna wersja klasycznej teorii prawdy, tj. semantyczna teoria prawdy Alfreda Tarskiego, dopuszcza natomiast całkowicie dowolny charakter przedmiotu, w tym zupełnie dowolną jego konstytucję. Model semantyczny w teorii Tarskiego jest bowiem interpretowany jako dowolny obiekt, a więc także np. jako twór czysto podmiotowy, jako wyobrażenie umysłu, jako w niczym zewnętrznym nieufundowane wrażenie percepcyjne itp. Taki pogląd głosi m.in. Marian Przełęcki. Nie jest to interpretacja bezdyskusyjna. Sam Tarski (zob. [Przełęcki 1995]) nadawał modelowi charakter naiwnie realistyczny. Jego poglądy nie były zresztą w tej kwestii jednoznaczne. Tarski twierdził, że jego koncepcja prawdy jest filozoficznie neutralna, ale również, że wyjaśnia 'tę odrobinę prawdy zawartą w klasycznej korespondencyjnej teorii prawdy' (przytaczam za Putnamem [Putnam 1994, s. 316]). Ta pierwsza epistemologiczna interpretacja semantycznej koncepcji prawdy, koncepcji, co trzeba podkreślić, uważanej często także za precyzację *filozoficznej* koncepcji Arystotelesa, a więc uznawana za koncepcję filozoficzną, zrywa związek prawdy definiowanej *na sposób* klasyczny z realizmem epistemologicznym we wszelkich jego możliwych, nawet najsłabszych wersjach. Zrywa zresztą wszelkie epistemologiczne odniesienia formalnej definicji prawdy. Rodzi to zasadnicze pytanie: czy faktycznie istnieje związek klasycznej *idei* prawdy z realizmem, czy związek problemu natury prawdy z problemem natury przedmiotu poznania jest sztuczny, dogmatyczny, i nie wynika wprost z samej definicji prawdy? Różnorodne argumenty przechylają szalę kolejno w obie strony. Jasne jest, że związek ten nie jest elementem definicji prawdy traktowanej formalnie. Nie musi on też być utrzymany w koncepcji zwanej *semantyczną*, jeśli przyjąć, że semantyka jest dziedziną formalną, a więc nie ma prawa narzucać ontycznych czy epistemicznych warunków na obiekty swej dziedziny przedmiotowej. Jednak związek ten wyłania się, jeśli od defini-

cji prawdy żąda się spełnienia nie tylko ogólnych warunków formalnej poprawności, ale również podania epistemologicznej charakterystyki pojęć tworzących ową definicję. Zachowanie związku z realizmem funduje definicję prawdy epistemologicznie. Nadaje jej rangę koncepcji teoriopoznawczej, a nie tylko formalnej. Bez zachowania tego związku definicja prawdy staje się po prostu marginesową grą terminów: scholastyczną, jałową i, w konsekwencji, bezużyteczną, gdyż pewne terminy występujące w definicji mogą być interpretowane całkowicie dowolnie. Sądzę, że kwestia realistycznego statusu przedmiotu poznania jest sprzężona tak silnie z definicją prawdy, że obie należy traktować jako całość. Realizm precyzuje (właśnie pod względem epistemologicznym) charakter elementów definicji prawdy rozumianej w sposób klasyczny. Semantyczną koncepcję Tarskiego można zaś traktować dwojako: jako narzędzie wyłącznie semantyczne albo jako teorię filozoficzną. W drugim wypadku pojęciu modelu (a również logicznemu pojęciu spełniania) należy nadać sens epistemiczny i związany z nim sens ontyczny, a przynajmniej jeden z tych sensów.

Przyjęcie, że klasyczna koncepcja prawdy łączy się z realizmem teoriopoznawczym, nie jest identyczne z uznaniem, że musi to być realizm tradycyjny, czyli metafizyczny. Co więcej, nie jest właściwe rozpatrywanie tej kwestii w kategoriach dychotomii kategorialnej: realizm (tradycyjny, a więc inaczej, silny, metafizyczny) *versus* idealizm (również tradycyjny). Ten sztywny, przestarzały podział wikła spór w dwubiegunową opozycję, której oba człony są równie nierealistyczne z perspektywy współczesnych rozważań nad naturą poznania. Są nierealistyczne także z perspektywy takich możliwych koncepcji poznania, które pozwalają odeprzeć argumenty krytyczne, chociażby — argumenty sceptyków. Należy w ogóle zmienić kategorialną podstawę dyskusji, zmieniając również pojmowanie pojęcia poznawalności obiektu. Trzeba zrezygnować mianowicie z teoriopoznawczych wyobrażeń prezentacjonistycznych i pokrewnych im wyobrażeń, według których poznawalne jest to, co jest dane, prezentowane w czystej postaci, wyodrębnione, a przede wszystkim to, co odizolowane (ontycznie i epistemicznie) od innych obiektów — w tym od podmiotu. Izolowalność przedmiotu poznania, jego przeciwstawienie w operacjach poznawczych wszelkim innym obiektom, jest najtrudniejszym do wykorzenienia przesądem myślenia tradycyjnego. Zamiast tradycyjnej dwuelementowej opozycji realizm-idealizm konieczne jest przyjęcie całego spektrum stanowisk pośrednich. W takiej perspektywie metaepistemologicznej realizm tradycyjny i idealizm tradycyjny są elementami krańcowymi ciągu realizmów łagodzonych stopniowo i przechodzących płynnie w idealizmy. Pojęciom realizmu i idealizmu należy w związku z tym przypisać nowe, złagodzone sensy (ewentualnie pozostawić nazwy tradycyjne z ich zastanymi znaczeniami, a wprowadzić nowe terminy, określające stanowiska pośrednie). Trzeba uznać, że przeciwstawienie: realizm — idealizm w swej dawnej postaci w niewielkim stopniu (jeśli w ogóle) nadaje się do ustalania statusu stanowisk przyjmujących konstytucję przedmiotu prawdy, konstytucję, w której istotne są czynniki nie tylko podmiotowe. Nie jest w każdym razie właściwe klasyfikowanie całej grupy takich stanowisk jako idealistycznych. Przeciw-

nie, można pogodzić twierdzenie o konstytucji przedmiotu prawdy z realizmem, chociaż nie z realizmem metafizycznym. Zachowanie tezy realizmu w wersji zmodyfikowanej, odżegnującej się od tradycyjnych dychotomii, polega na postulowaniu, że *przedmiot ukonstytuowany «zawiera» w jakiś sposób* (oczywiście, przeważnie w sposób krańcowo różny od wyobrażeń mereologicznych) *obiekt z rzeczywistości pozaepistemicznej*. Przedmiot jest *obrazem* takiego obiektu *w bardzo szerokim, liberalnym sensie tego słowa*, obiekt ów «prześwieca» (znowu trzeba traktować to określenie jako metaforyczne) w obiekcie ukonstytuowanym, będącym faktycznym (w odróżnieniu od zamierzonego) przedmiotem prawdy. Przedmiot poznania oferuje jakieś *informacje* o Bycie, ale zakamuflowane, przedstawione w formie symbolicznej, na podobieństwo np. sztuki symbolicznej, a nie obrazowej. Przedmiot zamierzony, np. jakiś element przyrody wyróżniony jako cel poznania, jest jedną (ale nie jedyną) z podstaw konstytucji przedmiotu prawdy. Konstytucją nie sterują czynniki wyłącznie podmiotowe lub inne, związane z samym procesem poznawania. Konstytucja angażuje Byt, lecz w sposób zapośredniczony i nie kopiujący. Z drugiej strony, ujmuje ona nie wyłącznie Byt, lecz jego nierozerwalną unię z innymi obiektami, a mianowicie przedmiotami o charakterze epistemicznym. I (nigdy do końca nieujawnialna) symbolika przedstawienia przedmiotu zamierzonego i jego «zanurzenie» w epistemicznym środowisku powoduje, że tradycyjne eksplikacje korespondencji, stosunku Bytu do prawdy jawią się jako twory infantylne — proste, ładne i nad wyraz naiwne.

* * *

Istniejące zliberalizowane teorie prawdy referencyjnej (klasycznej) są, moim zdaniem, niezadowalające. Konstruuje się je na podstawie dosyć banalnych faktów metodologicznych, opartych na naukowych standardach metodycznych lub przeświadczeniach potocznych. Naturalną konsekwencją jest więc powierzchowny charakter liberalizacji pojęcia prawdy.

Do najszerzej znanych i dyskutowanych modyfikacji pojęcia prawdy należą: teoria Karla Poppera *verisimilitude*, koncepcje Basa van Fraassena, Nancy Cartwright oraz Iana Hackinga, wiele różnych koncepcji prawdy aproksymacyjnej, a także koncepcji prawdy cząstkowej i prawdy stopniowalnej. Wszystkie one są zbyt wierne ideałowi prawdy absolutnej, a większość po prostu zawiera ten ideał w stanie nienaruszonym. Koncepcje te nie przyjmują właściwie tezy o konstytucji przedmiotu prawdy. Jeśli zaś ją uznają, to w wersji zbliżonej do ideału wiedzy absolutnej i połączonej ponadto z przekonaniem o kopiującym charakterze wiedzy. Ze standardowych we współczesnej filozofii nauki rozważań nad przedmiotowym odniesieniem teorii naukowych, praw nauki i zdań doświadczalnych przyjmowanych w nauce wynika jedynie — w twierdzeniach najbardziej śmiałych — że przedmiot ukonstytuowany nie oddaje ani wszystkich aspektów badanego obiektu w przyrodzie, a więc zamierzonego przedmiotu poznania, ani nie ujmuje tego obiektu dokładnie.

Cztery pierwsze wymienione koncepcje zachowują zupełnie niezmodyfikowane tradycyjne pojęcie prawdy klasycznej: prawda polega na zgodności (identyfikowanej z izomorfizmem) sądu z bytem poznawanym. Zarówno Popper, jak i van Fraassen, Cartwright oraz Hacking nie dokonują liberalizacji *pojęcia* prawdy. Ograniczają tylko — względem przekonań bardziej tradycyjnych — zbiór prawd. Zdaniom wyróżnionych typów (np. van Fraassen — zdaniom obserwacyjnym,[2] Cartwright — prawom fenomenologicznym, Popper — niektórym zdaniom teorii naukowych) przypisują wartość absolutnej (tradycyjnej, klasycznej) prawdziwości. Pozostałe zdania klasyfikują jako absolutnie fałszywe (Popper) lub przypisują im wartość tylko instrumentalną (van Fraassen, a także Cartwright przy jednej z dopuszczalnych interpretacji jej poglądów[3]).

Koncepcje prawdy aproksymacyjnej są tak różne, że nie da się sformułować jednego wniosku ogólnego o postulowanym w nich charakterze prawdy. W niektórych wersjach jako przyczynę aproksymacyjnego charakteru prawd uznaje się nie tyle niedokładną wiedzę, ile rozmytą ontyczną naturę rzeczywistości (np. w [Wójcicki 1979]). Prawda absolutna w tych wersjach jest utrzymana bez żadnych zmian względem absolutystycznej tradycji. To natura świata sprawia, że prawda ma «fluktuacje» — ujmując rzecz obrazowo. Prawdy natomiast, *de facto* doskonałe, są aproksymacyjne, ponieważ kalkują wiernie owe fluktuacje. Koncepcje te nie naruszają tradycyjnego ideału prawdy absolutnej, lecz modyfikują ontologiczny obraz świata. Podstawę takich propozycji można upatrywać w rozszczepieniu świata na świat w sensie metafizycznym i «świat pomiarów», będący konstruktem złożonym ich wyników (jest to jedynie hipoteza, gdyż nigdzie nie jest to jawnie powiedziane). Ten drugi «świat» stanowi faktyczny przedmiot prawdy, a świat pierwszy, ów metafizyczny ogół bytów, umyka z pola widzenia. W tej interpretacji świat fenomenalistyczny stanowi w ogóle jedyny przedmiot poznania. W konsekwencji, prawda dotyczy nie świata takiego, jakim on jest niezależnie od wysiłków poznawczych, niezależnie od penetracji, którym jest poddawany. Dotyczy jedynie rzeczywistości fenomenów, wyników operacji poznawczych, a doszukiwanie się w świecie tym jakiegoś ontycznego fundamentu jest niedopuszczalne. Nie ma pomostu łączącego jeden świat z drugim, a więc poszukiwanie jakichkolwiek związków między nimi jest skazane na niepowodzenie.

W wersjach, które błąd pomiarowy czynią odpowiedzialnym za aproksymacyjny charakter prawd, również obecne jest założonie o prawdzie absolutnej — przynajmniej jako czegoś, co jest punktem odniesienia aproksymacji. Prawda absolutna jest ideałem,

---

[2] Stosowanie przez van Fraassena pojęcia *empirycznej adekwatności*, w miejsce pojęcia prawdziwości jest tylko mylącym wybiegiem językowym. Empiryczna adekwatność jest bowiem identyczna z prawdą (ograniczoną do zdań obserwacyjnych) w jej tradycyjnym klasycznym rozumieniu.

[3] Status praw fenomenologicznych Cartwright wyznacza jednoznacznie. Te prawa są mianowicie prawdziwe, *adekwatnie opisują* rzeczywiste sytuacje. Natomiast status praw, zwanych przez nią fundamentalnymi, jest w jej koncepcji dwuznaczny. Z jednej strony Cartwright przypisuje im wartości tylko instrumentalne, a mianowicie organizowania i klasyfikowania wiedzy w elegancki i efektywny sposób. Z drugiej zaś, uznaje je za fałszywe (Cartwright 1983, s. 78).

granicą (obliczalną, przy użyciu metod statystycznych) wiedzy aproksymacyjnej lub granicą jej diachronicznego ciągu. Kwestia konstytucji przedmiotu prawdy nie jest w tych teoriach wyłożona jednoznacznie. Można mniemać, że istotną rolę odgrywa tu — jako czynnik współtworzący przedmiot — aparatura pomiarowa z jej niedoskonałością, ograniczeniami, wadliwością itp. Jednak zwolennicy tej wersji prawdy aproksymacyjnej nie są skłonni opowiadać się jednoznacznie za konstytucją przedmiotu prawdy. Świadczą o tym m.in. wahania i niejasności dotyczące natury przedmiotu teorii empirycznych. W teoriach — w przeciwieństwie do wyników doświadczeń — przedmiot nie jest uwikłany w błąd pomiarowy. Jeśli nawet uznać konstytucję przedmiotu w aproksymacyjnych koncepcjach prawdy, to koncepcje te nie odpierają większości argumentów wysuwanych przez krytyków prawdy absolutnej. Po pierwsze, konstytucja w tych teoriach jest bliska przedmiotowi zamierzonemu, gdyż różni się od niego o ilościowo mały błąd statystyczny. Po drugie, za jedyny czynnik prowadzący do konstytucji uznawana jest niedoskonała aparatura pomiarowa. A to twierdzenie spłyca i deformuje obraz konstytucji, przedstawiany chociażby w analizach percepcji zmysłowej. Najczęściej spotykane wersje prawdy aproksymacyjnej posiłkują się mocno uproszczonymi interpretacjami błędu pomiaru. Fatalnie wręcz fałszuje to obraz rzeczy. W takich uproszczonych eksplikacjach błąd pomiaru i wartość wyniku (obarczonego błędem) nie są traktowane jako wielkości statystyczne (którymi są w istocie), dające jedynie prawdopodobieństwo, a nie — pewność. To powoduje, że prawda aproskymacyjna (prawda uwzględniająca błąd pomiaru) okazuje się wartością dostępną; można ją (i to jest wniosek fałszywy) uzyskać z wyników pomiarów oraz wyliczonych wielkości błędów. Dopiero odpowiednia interpretacja statystyczna błędów pozwala nadać prawdzie aproksymacyjnej właściwy status: wielkości istotnie nieuchwytnej, wielkości, o której można snuć spekulacje, ale której nie daje się zlokalizować ani zidentyfikować. Wielkość średnią (ważoną lub arytmetyczną) utożsamioną z prawdą absolutną zastępuje *prawdopodobny* (i tylko taki) interwał, w którym może się ona znajdować. Ta właściwa interpretacja pojęcia błędu jest podstawą do poprawnego określenia charakteru prawdy aproksymacyjnej (zob. [Czarnocka 1993]). Należy jednak pamiętać, że nawet poprawna analiza fenomenu błędów wyjaśnia zaledwie jeden z aspektów natury prawdy.

Inne wersje koncepcji prawdy aproksymacyjnej w ogóle nie zdają sprawy z genezy istnienia rozbieżności pomiędzy wiedzą faktyczną o charakterze aproksymacyjnym — a wiedzą absolutną. Obie wartości traktowane są jako pierwotne i intuicyjnie jasne. Konstatuje się po prostu zachodzenie rozbieżności pomiędzy prawdą aproksymacyjną a prawdą absolutną. Są to koncepcje wyrafinowane formalnie, lecz filozoficznie miałkie. Uwagę skupiają wyłącznie na próbach technicznego (przy użyciu pojęć np. teorii modeli, quasi-metryki i innych pojęć topologicznych) włączenia owej rozbieżności do budowanych koncepcji wiedzy. Taki charakter mają próby strukturalistów (zob. np. [Balzer, Zoubek 1995]). Jako podstawę konstrukcji wprowadzają oni bez dyskusji szereg silnych założeń. Przyjmują m.in. korespondencję jako relację pomiędzy teoria-

mi. Postulują też, że stopień «przystawania» teorii do teorii (wydawałoby się) absolutnie prawdziwej jest obliczalny. Twierdzą też, że stopień bliskości prawdy aproksymacyjnej do prawdy absolutnej może być dowolnie mały.[4]

Inne koncepcje prawdy aproksymacyjnej opierają swe propozycje na teorii światów możliwych (por.: [Nowak, 1995]). Pojęcie prawdy absolutnej występuje w poglądach Leszka Nowaka w całkowicie niezmienionej formie. Prawda absolutna przeniesiona jest jedynie ze świata rzeczywistego do świata możliwego, bliskiego rzeczywistemu. Jest ona prawdą o pewnym wyróżnionym świecie możliwym, aproksymującym świat rzeczywisty. W świecie rzeczywistym — właśnie ze względu na relację aproksymacji łączącą oba światy — obowiązuje prawda aproksymacyjna, bliska absolutnej. Ta metafizyczna sztuczka niewiele wyjaśnia. Jest po prostu innym, *metafizycznym sformułowaniem* przekonań teoriopoznawczych. Jeżeli świat możliwy, aproksymujący świat rzeczywisty, jest konstruktem podmiotu i ma status przedmiotu poznania, to wersja prawdy aproksymacyjnej opartej na pojęciu świata możliwego jest po prostu innym sformułowaniem twierdzenia głoszącego, że przedmiot prawdy jest bardzo podobny do przedmiotu zamierzonego. Wersja ta głosi zatem, że faktyczny przedmiot prawdy jest nie całkiem doskonałą kopią obiektu w rzeczywistości. Zarówno przekonanie o kalkującej (kopiującej) naturze wiedzy, jak i przekonanie o docieraniu do prawdy absolutnej — w osłabionym wprawdzie sensie — zostaje zachowane.

Teoria prawdy cząstkowej i prawdy stopniowalnej Ronalda N. Gierego (Giere 1985, 1988) jest śmielsza, chociaż też pozostaje zbyt wąska i ostrożna. Prawda na gruncie tej koncepcji jest definiowana poprzez jej relację do prawdy w sensie klasycznym: model prawdziwy jest podobny do przedmiotu poznawanego pod pewnymi względami i do pewnego stopnia. Abstrakcyjny model pełni funkcję obiektu, któremu przypisywana jest prawda. Zbiór abstrakcyjnych modeli tworzy wiedzę. Językowa artykulacja wiedzy nie jest natomiast zupełnie brana pod uwagę. Giere odrzuca ideę bliskości do prawdy absolutnej w faktycznym poznaniu, jednak sama idea prawdy absolutnej odgrywa w jego koncepcji pewną rolę. Prawda realna nie jest według niego bliska mitycznemu poznaniu absolutnemu, ale ono właśnie wytycza miarę poznania realnego, punkt odniesienia i wartościowania prawd faktycznie osiąganych. Giere pozostawia też w swej koncepcji wiedzy ideę odzwierciedlania, kalkowania: modele (czyli wiedza) są podobne do przedmiotów poznania, bo symulują owe przedmioty, tyle, że w sposób mniej dokładny niż domniemuje się w koncepcjach prawdy absolutnej. Abstrakcyjne modele są kalkami fragmentów rzeczywistości mniej wiernymi niż to się zakłada w koncepcjach prawdy aproksymacyjnej. Reasumując: Giere osłabia istotnie warunki absolutności prawdy klasycznej w jej tradycyjnym rozumieniu. Pozostaje jednak w tych samych schematach myślenia, które wyłoniły prawdę absolutną.

[4]Wynika to z określenia relacji korespondencji i zadanego związku tej relacji ze stopniem przystawania (aproksymacji, bliskości prawdzie absolutnej) (zob. [Balzer, Zoubek 1995, s. 327]).

Dokładniejsze omówienie twierdzeń o zależności prawd od systemów pojęciowych albo, co uznaje się za równoznaczne, od języka — taki pogląd głosi m.in. Putnam (Putnam 1992) i Donald Davidson — wykracza poza ramy tego artykułu. Chciałabym tylko zasygnalizować problemy sporne. Otóż, zależnie od wersji i dopuszczalnej swobody rozumienia, teza o determinacji prawdy przez język wiąże się albo z pragmatyzmem, albo z różnymi realizmami słabymi, albo z idealizmem subiektywnym, albo z idealizmem obiektywnym, albo w końcu sprowadza się do twierdzenia banalnego, głoszącego, że prawdy są zależne od języka, gdyż są jednostkami językowymi (zdaniami) lub też — będąc sądami w sensie psychologicznym — są lingwistycznie artykułowane. Ta modna teza, uwikłana w rozmaite poglądy, tworzące jej interpretacyjne tło, ma wieloraki sens. Poszczególni jej zwolennicy, i to zarówno twórcy, jak i interpretatorzy, nadają jej mniej lub bardziej radykalną formę. Nie implikuje ona (bez dodatkowych założeń i komentarzy) żadnego stanowiska epistemologicznego w kwestii natury prawdy.

* * *

Aby skonstruować teorię prawdy typu klasycznego, lecz istotnie liberalizującą wersję tradycyjną, trzeba obrać metodę analizy inną niż stosowane dotychczas. Jako podstawa do bardziej radykalnych, lecz koniecznych liberalizacji klasycznego pojęcia prawdy nie wystarcza sama analiza języka nauki, językowych form wiedzy (teorii, zdań obserwacyjnych itp.), diachronii nauki, czy ogólniej — zestawu środków stosowanych obecnie standardowo w filozofii nauki. Tego typu analizy dostarczają jedynie wstępnego materiału do refleksji, materiału ograniczonego do pewnych «zjawiskowych», toczących się «na powierzchni» metod uzasadniania i wyjaśniania oraz standardów nauki, właściwych do rozpatrywania wiedzy gotowej. Tego typu refleksje można porównać do zdejmowania pierwszej warstwy w pracach archeologicznych, odsłaniania pozbawionego subtelności i precyzji, przygotowującego dopiero fundament do badań właściwych. Ponadto wszystkie dotychczasowe konstrukcje liberalizujące klasyczne pojęcie prawdy, zachowujące jej podstawową ideę relacyjności, zbyt mocno są związane z mitami dotyczącymi poznania. Żadna z nich nie potrafiła się wyrwać ze schematu myślenia o podmiocie poznającym jako kalkujących rzeczywistość znajdującą się gdzieś całkowicie poza nim, w dodatku — co może wydawać się paradoksalne — rzeczywistości całkowicie od niego niezależnej. To przeświadczenie jest paradoksalne m.in. dlatego, że ewentualna poznawalność przedmiotu przez podmiot musi zawierać założenie o zachodzeniu jakiejś relacji pomiędzy obydwoma obiektami. A to wyklucza całkowitą niezależność przedmiotu względem podmiotu. W mitach epistemologicznych dotychczas obowiązujących, uniwersum przedmiotowe jest przeciwstawione podmiotowi, a w żadnym razie nie jest z nim związane. Zmodyfikowane teorie prawdy klasycznej zawsze są uwikłane w anachroniczne poglądy epistemologiczne, a także w stare dychotomiczne kategorie pojęciowe, które ograniczają poglądy

do uproszczonego, zafałszowanego czarno-białego obrazu, do ostrych przeciwstawień zamiast subtelniejszej gry odcieni.

Sądzę, że dociekania nad naturą prawdy powinny koncentrować się na analizie metod konstruowania (uzyskiwania, tworzenia) wiedzy. Pytanie wyjściowe powinno brzmieć: Jak uzyskuje się (kreuje się) prawdy, w jaki sposób są one kształtowane, jak to się dzieje, że relacja przedmiot-podmiot (niekoniecznie przeciwstawione sobie i odrębne tak, jak w epistemologii tradycyjnej) daje w efekcie pewien rezulat poznawczy? Jak jest tworzona relacja przedmiot - sąd prawdziwy, zdanie prawdziwe *etc.* w operacji poznawczej, w której uczestniczy nie tylko różnorako ukierunkowany podmiot, ale i otoczenie, środowisko, w którym dokonuje się proces poznania? Elementem podstawowym takiej analizy jest ustalenie sposobów konstytucji przedmiotu poznania, i — co się z tym wiąże — charakteru referencji. Relacja referencji jest — można skonstatować wstępnie — dwustopniowa. Pierwszy stopień wyznacza związek przedmiotu poznania (faktycznego) z obiektami uczestniczącymi w jego konstytucji. Drugi określa relację pomiędzy rezultatem konstytucji (czyli przedmiotem ukonstytuowanym, pełniącym funkcję pośredniego przedmiotu poznania) a jednostką prawdy. Do takich badań nie jest szczególnie przydatna jako samodzielna i jedyna metoda badań szczegółowych (*case studies*), prowadzona w aparacie pojęciowym samej nauki, a więc — chociażby z powodu ograniczeń pojęciowych — niezdolna do wykreowania ujęcia oddającego istotę rzeczy. Może ona (i powinna) służyć jako metoda wstępnej obróbki materiału faktograficznego. Metodą właściwą nie jest też zastępowanie klasycznej semantyki i klasycznej logiki inną logiką, bardziej wyrafinowaną. Każdy system logiczny zakłada («przemyca», jeśli nie zinterpretować go specjalnie dla celów epistemologicznych) pewne poglądy. W refleksji epistemologicznej poglądy te — aksjomaty systemu — są interpretowane jako fundament przyjmowanej teorii poznania. Zamiast dochodzić do takich fundamentalnych twierdzeń drogą analizy, przyjmuje się je — zbyt często w sposób nie w pełni uświadomiony i nie komentowany — wraz z recepcją wpowadzanego systemu logicznego, jako zło konieczne, nazywane eufemistycznie „zbiorem założeń idealizacyjnych" lub „roboczych", „tymczasowych" *etc.*

Do skonstruowania teorii prawdy konieczne są różnorodne badania. Konieczne jest wprowadzenie kategorii podmiotu z «ucieleśnionym» umysłem, albo inaczej — podmiotu zdeterminowanego biologicznie, fizycznie, podmiotu kształtowanego przez środowisko, przez historię i kulturę, przez język, w którym artykułowana jest wiedza. Ogólnie, konieczne jest uwzględnienie różnorodnych uwarunkowań podmiotu wiedzy, a więc i podmiotu konstruowania prawd. Wymaga to twórczego zastosowania odpowiednich wyników antropologii, neurofizjologii, psychologii, socjologii, badań nad kulturą i współczesnego językoznawstwa (różniących się bardzo istotnie od lingwistyki tradycyjnej). Zastosowanie to ma być twórcze — a więc przetworzone ze względu na realizowane zadania filozoficzne, zinterpretowane w filozoficznym aparacie pojęciowym. W rozważaniach nad prawdą szczególną rolę odgrywa zmiana nastawienia do języka; podejście tradycyjne zostało zdyskredytowane przez najnowsze wyniki w ling-

wistyce. Zawężenie uwagi do jednego tylko aspektu determinant i to wyłącznie typu podmiotowego musi w efekcie dawać obraz fałszywy, zdeformowany. Przykładem aż nadto wyraźnym tego zjawiska jest silny program w socjologii wiedzy.

Właśnie udział podmiotu, ujętego w bogactwie jego aspektów, zmienia radykalnie obraz konstruowania prawd w zestawieniu z poglądami wywodzącymi się z logicznego empiryzmu i dominującymi w filozofii nauki także obecnie. Zgodnie z tymi poglądami postulat obiektywności wiedzy wymusza odrzucenie pojęcia podmiotu jako nieistotnego dla natury prawdy. Podmiot wprowadza, jak mniemano, obciążenie wiedzy subiektywizmem, a wiąże się z fałszywym, jak sądzono, psychologistycznym ujęciem natury wiedzy. Obiektywność wiedzy nie była wywodzona, nie była też uzasadniana. Była przyjmowana na mocy neopozytywistycznego dogmatu, który przekreślił nawet próby namysłu nad nią. Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że obiektywność stanowi roszczenie nauki, ideał sterujący (przynajmniej normatywnie) działaniami uczonych. Natomiast to, czy obiektywność jest wartością realizowaną lub możliwą do zrealizowania, jest interesującym pytaniem, nie zaś niepodważalną podstawą jakiejkolwiek koncepcji wiedzy.

Wyniki analizy charakteru konstytucji (fundamentalnej dla operacji uzyskiwania prawdy) przedmiotu poznania dostarczają zarazem rozstrzygnięcia kwestii tradycyjnie wtłaczanej w dychotomiczną parę kategorialną: realizm-idealizm. Jeśli wśród czynników konstytuowania znajduje się obiekt z rzeczywistości niezależnej od warunków poznawania, ów przedmiot zamierzony badania, to stanowi to podstawę do twierdzenia o realistycznym charakterze przedmiotu poznania. Nie jest to realizm metafizyczny, ponieważ poza obiektem będącym zamierzonym przedmiotem poznania (chociaż nierealizowalnym w tym sensie, że nie poznawalnym samodzielnie, w izolacji od innych czynników poznawania) przedmiot faktyczny konstytuują też inne czynniki, m.in. podmiotowe, środowiskowe itp., a Byt nie jest epistemicznie wyodrębnialny z przedmiotu ukonstytuowanego. Opozycja realizm-idealizm traci charakter dychotomii.

Wbrew dosyć popularnym przekonaniom, głoszonym przez filozofów bardzo różnych orientacji, np. przez Ryszarda Wójcickiego i Nicholasa Reschera (por. [Wójcicki 1994] i [Rescher 1992]), nie każdy rodzaj relatywizmu wiąże się z koniecznością odrzucenia idei prawdy korespondencyjnej. Jest on jedynie sprzeczny z jej wersją tradycyjną, sprzężoną z założeniem o absolutności poznania. Sądzę, że wszelkie próby zachowania *idei* prawdy klasycznej prowadzić muszą współcześnie właśnie do rozstrzygnięć typu relatywistycznego. Wszystkie bowiem, co wydaje się prawie banałem, muszą przyjmować twierdzenie o konstytucji przedmiotu poznania. Konstytucja taka wiąże się zaś nieuchronnie z pewnego typu relatywizmem.

## Literatura

Wolfgang Balzer, Gerhard Zoubek, „On the Comparison of Approximate Empirical Claims", [w:] W. Herfel *et al.* (red.), *Theories and Models in Scientific Processes*, Amsterdam - Atlanta 1995, s. 327-344.

Richard N. Boyd, „Lex Orandi Est Lex Credendi", [w:] P.M. Churchland, C.A. Hooker (red.), *Scientific Images*, Chicago 1985.

Martin Bunzl, „Scientific Abstraction and the Realist Impulse", *Philosophy of Science*, vol. 61 (1994), nr 3, s. 449-456.

Nancy Cartwright, *How the Laws of Physics Lie*, Oxford 1983.

Małgorzata Czarnocka, „Błędy przypadkowe a charakter bazy empirycznej", *Prakseologia*, 1993, z. 3-4, s. 131—144.

Bas van Fraassen, *The Image of Science*, Oxford 1980.

Ronald N. Giere, „Constructive Realism", [w:] P.M. Churchland, C.A. Hooker (red.), *Scientific Images*, Chicago 1985.

Ronald N. Giere, *Explaining Science. A Cognitive Approach*, Chicago - London 1988.

Ian Hacking, *Representing and Intervening*, Cambridge 1983.

George Lakoff, *Women, Fire, and Dangerous Things. What Categories Reveal about the Mind*, Chicago - London 1987.

Ernan McMullin, „A Case for Scientific Realism", [w:] J. Leplin (red.), *Scientific Realism*, Berkeley - Los Angeles - London 1984.

Illka Niiniluoto, *Truthlikeness*, Dordrecht 1987.

Leszek Nowak, „Antirealism, (Supra-)Realism and Idealization", [w:] W.E. Herfel *et al.* (red.), *Theories and Models in Scientific Processes*, Amsterdam - Atlanta 1995, s. 225-242.

Karl R. Popper, *Wiedza obiektywna*, Warszawa 1992.

Marian Przełęcki, „Reprezentacjonizm a semantyczna koncepcja prawdy", *Filozofia Nauki*, r. 3 (1995), nr 3, s. 73-77.

Hilary Putnam, *Renewing Philosophy*, Cambridge (Mass.) 1992.

Tenże, *Words and Life*, Cambridge (Mass.) - London 1994.

Nicholas Rescher, *Scientific Realism. A Critical Reappraisal*, Dordrecht - Boston - Lancaster - Tokyo 1987.

Harvey Siegel, *Relativism Refuted. A Critique of Contemporary Epistemological Relativism*, Dordrecht - Boston - Lancaster - Tokyo, 1987.

H. Stein, „Yes, but .... Some Skeptical Remarks on Realism and Anti-Realism", *Dialectica*, vol. 43 (1989), s. 47-65.

Ryszard Wójcicki, *Topics in the Formal Methodology of Empirical Sciences*. Dordrecht - Boston - Wrocław 1979.

Tenże, „Realism vs Relativism in Philosophy of Science (Some Comments on Tarski's Theory of Truth)", [w:] J. Woleński (red.), *Philosophical Logic in Poland*, Dordrecht 1994, s. 337-361.